

# Iwona Maciejewska

---

## Erotyka jako temat wyznań w barokowym liście miłosnym : próby przełamywania tabu

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 18, 23-36

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Iwona Maciejewska

## Erotyka jako temat wyznań w barokowym liście miłosnym. Próby przełamywania tabu

Podjęte w niniejszym tekście rozważania nawiązują do artykułu, który ukazał się w XV serii „Napisu”, zatytułowanej *Umysty zniewolone. Literatura pod presją*. Wówczas przedmiotem obserwacji były charakterystyczne przejawy autocenzury, którą w czasach saskich stosowali autorzy romansów oraz przekazów pamiętnikarskich w momencie, gdy podejmowali oni tematykę erotyczną<sup>1</sup>. Przyczyna nakładania sobie swoistego kagańca wynikała z dość oczywistego powodu, a mianowicie traktowania kwestii związanych z sferą doznań seksualnych jako tabu.

Badania z zakresu różnych dyscyplin naukowych dowodzą bowiem, że seks, a także nagość, były i są „prawie we wszystkich kulturach głównymi sferami społecznymi obwarowanymi tabu, a społeczeństwa wypracowują szczegółowe zasady, nakładając szczególne warunki na czynności wiążące się z tymi właśnie aspektami życia”<sup>2</sup>. Co istotne, tabu w sferze treści warunkuje również tabu w sferze wyrażania, które wiąże się „z zakazem wymawiania pewnych wyrazów”<sup>3</sup>. Anna Dąbrowska wskazuje, że

skoro na dany wyraz bądź wyrażenie nałożone jest tabu, zjawisko, które on nazywa, może być zbywane milczeniem [...] albo w miejsce wyrazu–tabu pojawia się określenie zastępcze nie będące inkryminowaną nazwą

---

<sup>1</sup> I. Maciejewska, „Te rzeczy...” — *przejawy autocenzury w prezentowaniu treści erotycznych (na przykładzie prozy czasów saskich)* „Napis” 2009, seria XV: *Umysty zniewolone. Literatura pod presją*, s. 61–72.

<sup>2</sup> W. J. Burszta, *Antropologia kultury*, Poznań 1998, cyt. za: G. Sawicka, *Konwencja a tabu językowe*, w: *Język a Kultura*, t. 21: *Tabu w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej, Wrocław 2009, s. 31.

<sup>3</sup> A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1994, s. 21.

wprost [...] — takim określeniem zastępczym, pozbawionym negatywnych konotacji *verbum proprium* jest eufemizm. Inaczej rzecz ujmując — eufemizm jest odpowiedzią języka na zakaz wypowiedzania pewnych wyrazów<sup>4</sup>.

Nie stanowi on jedynej metody radzenia sobie z tabu. Zenon Leszczyński wśród zastępczych sposobów mówienia wymienia „przekształcenia, elipsę, synonimy, peryfrazy, aluzje, informacje o charakterze metajęzykowym”<sup>5</sup>.

W badaniach nad tabu podkreśla się, że jest ono zjawiskiem uwarunkowanym kulturowo, zakazem społecznie sankcjonowanym, istniejącym w danej wspólnotcie. Z tego też wynika fakt, iż „Zakres pojęć objętych tabuizacją wciąż się zmienia”<sup>6</sup>. Anna Krawczyk–Tyrpa zauważa, że np. menstruacja była do niedawna tematem, o którym nie wypadało mówić publicznie, „a obecnie wszyscy, bez względu na płeć i wiek są poniekąd przymuszeni do oglądania środków higienicznych dla kobiet. Można by stąd wysnuć wnioski, że miesięczka przestała być tematem tabu, przynajmniej w mediach (choć budzi to sprzeciw części społeczności)”<sup>7</sup>.

Współcześnie można by odnieść wrażenie, że seksualność człowieka, erotyka, przestają być dziś tematami zakazanymi, a wręcz przeciwnie, są ostentacyjnie eksponowane. Jednak przełamaniu owego tabu służą często podobne metody, jakie znamy od stuleci: eufemizmy, aluzje, niedomówienia lub też dowcipy, które pełnią m. in. „funkcję kompensacyjną wobec zakazów i nakazów kultury”, a także „funkcję wyzwalającą od ograniczeń, z którymi musi się liczyć, żyjąc w społeczeństwie”<sup>8</sup>.

Te ograniczenia, które współczesny człowiek próbuje z siebie zrzucić, od wieków towarzyszyły społeczeństwom. Jednak według Anny Krawczyk–Tyrpy pierwotnie tabu, właściwe kulturom archaicznym, wyrastało ze strachu, natomiast tabu nowożytne zasada się na wstydzie<sup>9</sup>. Wstyd, przyzwoitość, skromność to przyczyny, dla których o seksie, nagości, pożądaniu w wielu kulturach nie należało mówić<sup>10</sup>. Zakaz ten niewątpliwie wzmacniany był w społecznościach dawnej Europy przez normy religijne. Tabu dotyczyło zresztą nie tylko postępków grzesznych z punktu widzenia nauki Kościoła, jak np. seks przedślubny czy zdrada małżeńska, ale także współżycia w związkach zalegalizowanych. Choć stanowiło ono akceptowany sposób zaspokajania naturalnych

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> Z. Leszczyński, *Szkice o tabu językowym*, Lublin 1988, s. 33.

<sup>6</sup> A. Krawczyk–Tyrpa, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 14.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> T. Titkow, *Dowcip — łajdak o rozdwojonym języku: rzecz o dowcipach, śmiechu i psychologii zorientowanej na proces Arnolda Mindella*, Warszawa 1995, cyt. za: E. Filipczuk, *Dowcip jako sposób wypowiedzania treści objętej tabu*, w: *Język a Kultura...*, *op. cit.*, s. 47.

<sup>9</sup> A. Krawczyk–Tyrpa, *op. cit.*, s. 18.

<sup>10</sup> A. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 29.

popędów, to jednak jego głównym zadaniem miała być prokreacja. Przy tym stanowczo potępiano nieposkromioną popędlliwość i nadmierne upodobanie małżonków do erotycznego pożycia. W tekstach parenetycznych krytykowano owe chucie, znamienne dla „bydła nierozumnych”, a nawet nazbyt gorliwe okazywanie uczuć i „dotykanie nieuczciwe żony”<sup>11</sup>. Skądinąd warto zwrócić uwagę na eufemistyczne określenie pojawiające się w tym cytacie, które jasno pokazuje, że seks małżeński był wówczas tematem tabu.

W tym miejscu należy dodać, że, jak zauważa Anna Krawczyk–Tyrpa, powołując się różne opinie Stanisława Dworakowskiego, dobre obyczaje na wsi jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie pozwalały śmiało i otwarcie rozmawiać o życiu seksualnym<sup>12</sup>. „Stosunek płciowy uchodził za coś zdroźnego, za akt grzeszny, którego należy się wstydzić bez względu na to, czy ma on miejsce między małżonkami, czy osobami zupełnie sobie obcymi”<sup>13</sup>.

Podjęte tu rozważania będą prowadzić do ustalenia, w jakim stopniu tabu determinowało występowanie tematyki erotycznej w barokowej korespondencji miłosnej. Tym samym przyjrzymy się tej odmianie epistolografii, która z zasady powinna mieć charakter prywatny, intymny, bardzo osobisty, a tym samym — sprzyjać przełamaniu społecznych zakazów. Nie jest to bowiem list urzędowy, oficjalny, dyplomatyczny, bo takie, zwłaszcza w dawnych wiekach, stawały się często tekstem publicznym — powielanym, kopiowanym, zamieszczanym w listownikach itp, ale właśnie miłosny, dotyczący najskrytszych uczuć łączących zakochanych. W tym wypadku szczególnie istotna staje się potrzeba zachowania tajemnicy korespondencji, która niestety wówczas jakże często była naruszana<sup>14</sup>. Obawa przed jej złamaniem towarzyszy wszystkim autorom listów, które poddamy tu analizie. W rozważaniach przywołane zostaną z jednej strony epistoły znane już badaczom, z drugiej zaś te, które po dziś dzień spoczywają w archiwach. Wśród korespondentów znajdzie się król Jan III Sobieski, magnatki Urszula Franciszka z Wiśniowieckich i Magdalena z Czapskich Radziwiłłowe, żony Michała Kazimierza i Hieronima Floriana, a z drugiej szlachecy szaraczkowie — Teresa ze Strażyców i Kazimierz Wiśniccy. Te postacie, wywodzące się z całkowicie różnych

<sup>11</sup> P. Badyńska, *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773 r.)*, Warszawa 2004, s. 84–86. Warto przypomnieć też pogląd św. Hieronima, który przywołuje Hanna Dziechcińska, analizując rozważania dawnych teologów dotyczące charakteru miłości małżeńskiej: „Cudzołóstwem jest kochać małżonkę zbyt gorąco, człowiek mądry powinien kochać swoją żonę z rozsądku, a nie z namiętności. Niechaj on poskramia uniesienia rozkoszy [...]. Nic bardziej haniebnego, jak kochać swą żonę, jak gdyby była kochanką”. (Cyt. za: H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i literaturze XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 34).

<sup>12</sup> A. Krawczyk–Tyrpa, *op. cit.*, s. 127.

<sup>13</sup> S. Dworakowski, *Zwyczaje rodzinne w powiecie wysokomazowieckim*, Warszawa 1935, cyt. za: A. Krawczyk–Tyrpa, *op. cit.*, s. 127.

<sup>14</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Białystok 2006, s. 284–287.

światów, łączy jedno — interesująca, wieloletnia korespondencja miłosna, wyrażająca przeróżne nastroje towarzyszące miłości. Pytanie, na które poszukamy odpowiedzi, brzmi następująco: czy obok zapewnień o dozgonnym uczuciu, o pokrewieństwie dusz, tęsknocie duchowej, w tych listach pojawiają się jakiegokolwiek treści dotyczące intymnego pożycia korespondentów, czy też poczucie tabu skutecznie skłania piszących do pomijania owych problemów? Milczenie na dany temat jest bowiem, jak wskazaliśmy wyżej, jednym z podstawowych przejawów tabu.

A brak możliwości erotycznego spełnienia spowodowany przez przedłużającą się rozłąkę to oczywisty kontekst, w którym powinniśmy badać miłosną epistolografię. Znamiennym przykładem są tu listy dwóch par: Jana III Sobieskiego i jego żony Marii Kazimiery oraz Teresy i Kazimierza Wiśnickich. W obydwu przypadkach korespondencja trwała wiele lat, przed i po ślubie<sup>15</sup>, tyle że niestety listy pierwszej z par nie tworzą systematycznego dwugłosu. Sprzed ślubu mamy bowiem przede wszystkim pisane po francusku listy Marysieńki<sup>16</sup>, przypomnijmy, wówczas żony Jana Zamoyskiego, natomiast z okresu małżeńskiego zachowały się prawie wyłącznie epistoły Sobieskiego i to tylko w odpisie Bandtkiego<sup>17</sup>. Natomiast los szczęśliwie ocalił duży zbiór korespondencji Wiśnickich, z kilku lat narzeczeństwa, a następnie wspólnego pożycia po ślubie, przerywanego przymusowymi rozstaniem. Obie pary doświadczały udręki wielomiesięcznej rozłąki, choć z zupełnie innych powodów. Sobieski, obarczony godnością hetmana, większość czasu, który zresztą skrupulatnie wylicza, spędza w obozie lub na polu bitwy, natomiast Wiśnickich rozdzielają obowiązki wynikające z ich służby na dworach magnackich, przede wszystkim ich wieloletniej chlebobawczyni, Anny z Sanguszków Radziwiłłowej.

Choć powody rozłąki były różne, ich wpływ na życie kochających się małżonków — ten sam. Przez długi czas zostają oni pozbawieni możliwości współżycia seksualnego, a tym samym rozładowania erotycznego napięcia. Czy te problemy znajdują ujście w ich listownych wyznaniach? Sprawa w obydwu przypadkach nie przedstawia się jednolicie. Okazuje się bowiem, że Sobieski, magnat, bywalec królewskiego dworu, mający za młodu opinię wielbiciela kobiecych wdzięków, jest skłonny, i to wielokrotnie, do wyrażania cierpień spowodowanych seksualnym niespełnieniem. Do tego tematu powraca bardzo często, tym częściej, im dłużej nie widzi Marysieńki. Z czasem w listach pojawiają się też obsesyjne narzekania na pogłębiającą się, jego zdaniem, oziębłość ze strony partnerki. Czy w takim razie tabu go nie ogranicza?

---

<sup>15</sup> Teresa i Kazimierz korespondencję nawiązują w 1720 roku, a ostatnie zachowane i datowane listy pochodzą z roku 1738.

<sup>16</sup> Pięć zachowanych listów Sobieskiego z okresu przedślubnego Leszek Kukulski dołączył do wydania listów Marii Kazimiery

<sup>17</sup> Zachowały się tylko dwa listy Marysieńki z tego okresu, pochodzące z czasów odsieczy wiedeńskiej.

Do tej kwestii jeszcze powrócimy, ale najpierw przyjrzyjmy się pod tym kątem korespondencji Wiśnickich. To, co czyni te listy niezwykle, to fakt, że przez długie lata dominuje w nich przede wszystkim tematyka wzajemnych uczuć, a nie zwykłe, codzienne sprawy i interesy. Dodajmy, uczuć gorących, które stale są eksponowane i wyrażane na wiele sposobów, a co istotne, nie ostygły wraz z trwaniem małżeństwa<sup>18</sup>. Bywa tak, że powodem napisania następnego listu, czasem nawet kolejnego w ciągu jednego i tego samego dnia, jest jedynie chęć ponownego powtórzenia miłosnego wyznania i zapewnienia o stałości uczucia. Czy w tych sercowych zakłękach pojawia się temat erotycznego niezaspokojenia? Byłoby to jak najbardziej naturalne, choćby wtedy, gdy Teresa w 1728 r. wyrusza ze swą panią w wielomiesięczną podróż do wód i zostawia „Kazuleńka” na wiele miesięcy. Okazuje się, że epistolograficzne wyznania z obu stron nie dookreślają namiętności towarzyszących rozłące. W listach mnóstwo jest deklaracji stałej, wiernej miłości, mnóstwo wylanych łez z powodu tęsknoty, opisów melancholii przypominającej chorobę czy rozpacz prowadzącej prawie do śmierci. Jednak stwierdzeń, które ujawniają wprost, że te odczucia są spowodowane m. in. niezaspokojeniem erotycznym, trudno się tu doszukać. Można tylko domyślać się, z czym wiążą się następujące wyznania Wiśnickiego:

[...] to tylko wyrażam, że mi coś nadzwyczaj nudność wielka na sercu, że ani spać, ani jeść nie mogę, a ustawicznie mi serce moje nudzi sobą nadzwyczaj. Ciebie zaś, jedyna pociecho moja, ustawicznie we snach i na jawiu przez ustanku widuję<sup>19</sup>.

O zmysłowym podłożu jego tęsknoty świadczy również list, w którym opisuje ukochanej, jak to obcałowywał jej sukienki, które wróciły do domu w kufrach wcześniej od swej właścicielki. Jednak wyznanie, w którym w sposób bardziej jednoznaczny przełamuje tabu, pojawia się w jego listach tylko raz, i to na marginesie, jako wstydlivy dopisek:

Tu mnie we wszystkim, Teresieńku, mogłoby być dobrze, bo mógłbym sobie jaką chuć rozkazać, wygodę uczynić, ale mnie i świat niemiły, i nic mie w życiu moim nie kontentuje, tylko tego pragnę, żebym Ciebie, serce moje jedyne, duszę moją mógł widzieć<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Na ten fenomen zwraca uwagę odkrywca korespondencji tej pary, Alojzy Sajkowski (*Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 283).

<sup>19</sup> Archiwum Radziwiłłów, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej jako AR, AGAD), dział V, sygn. 1790–II, k. 89.

<sup>20</sup> AR, AGAD, dział V, sygn. 1790–II, k. 119.

Warto zwrócić uwagę, że i tu odnaleźć można zabieg łagodzący drastyczną treść, a cudzołozny seks zostaje określony jako „uczynienie sobie wygody”. Także małżonka Wiśnickiego woli zachować powściągliwość w wyznaniach erotycznych, choć można domniemywać, że parę łączyła seksualna zażyłość jeszcze przed zalegalizowaniem związku. Do takiego wniosku skłania eufemizm spotykany w jednym z jej listów panięńskich, który najprawdopodobniej jest zawołanym nawiązaniem do ich intymnego zbliżenia. Teresa wyraźnie namawia swojego partnera do matrymonialnej deklaracji, na którą już najwyższy czas, skarżąc się na jego opieszałość. Jednocześnie pod koniec listu stwierdza dość zagadkowo: „wypadło to mi bokiem te bawienie i cieszenie się z Tobą, moje serdeńko”<sup>21</sup>. Jednak treści ukryte pod tym sformułowaniem wydają się dość przejrzyste, gdy odwołamy się do wiedzy o eufemistycznych określeniach nazywających stosunek seksualny. Jednym z nich jest właśnie „zabawa” lub „bawienie się”. Warto przy tym dodać, że te słowa nazywały współzycie zarówno w kulturze dawnej<sup>22</sup>, jak i dziś, o czym świadczy analiza współczesnych eufemizmów przeprowadzona przez Annę Dąbrowską<sup>23</sup>. Badaczka wskazuje także przykład używania słowa „pocieszenie”, które w formie pozbawionej przedrostka *po-* pojawia się w liście Strażycówny. Zauważmy, że panna, odwołując się w ten dwuznaczny sposób do ich wspólnych przeżyć, czyni mężczyźnie wymówkę. Dlaczego owo „bawienie” „wypadło jej bokiem”? Może obawiała się zajścia w ciążę albo uznała, że zgoda na przedmałżeńskie współzycie była z jej strony błędem, bo oddaliła ją od ostatecznej deklaracji kawalera? Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć, bowiem przyszła pani Wiśnicka do tematu już nie powraca.

Natomiast, jak to zostało stwierdzone wyżej, Sobieski, w przeciwieństwie do Wiśnickich, często i chętnie nawiązuje do kulisów swego intymnego pożycia z ukochaną Marysieńką. Jest to kwestia, która niezmiennie go zajmuje, gdyż „woli się piórko miłszą i smacniejszą bawić materią”<sup>24</sup>. Trudno byłoby tu przytoczyć wszystkie adekwatne cytaty, w których rozwodzi się on bądź nad urokami intymnych części ciała swej wybranki, bądź wspomina chwile czułych zbliżeń czy też rozpisuje się nad konsekwencjami długotrwałej abstynencji. Pikantniejsze fragmenty z listów przywołał w książce o życiu seksualnym naszych królów Ludwik Stomma, zarzucając Boyowi, że w swej biografii o Marysieńce, która niegdyś wywołała skandal, pominął co ciekawsze epistoły, pełne erotycznych treści. Wedle badacza Żeleński nie może się do końca zdecydować, jaki wizerunek władcy zbudować, więc „kluczy, ucieka w nieudomówienia”<sup>25</sup>. Czyżby

<sup>21</sup> AR, AGAD, dział V, sygn. 15211, k. 42.

<sup>22</sup> I. Maciejewska, *op. cit.*, s. 68–69.

<sup>23</sup> A. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 246.

<sup>24</sup> J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 49.

<sup>25</sup> L. Stomma, *Życie seksualne królów Polski i inne smakowitości*, Warszawa 2002, s. 65.

i Boy uległ działaniu tabu? Stomma więc go wyręcza i przytacza odpowiednie wymyki z następującym komentarzem:

Przedstawiając swoje tęskne dolegliwości, nie cofa się Sobieski przed szczegółami tak dosadnymi, że i dzisiaj mogącymi budzić zgorzienie i protesty rezerwistów, nie wspominając o redaktorach „Naszego Dziennika” i wszelkich nieprzejednanych wrogach pornografii<sup>26</sup>.

Wydaje się jednak, że opinia Stommy jest nie do końca zasadna, bowiem dosadność Sobieskiego pozostaje tu dyskusyjna. Na pewno król, a wcześniej hetman, przełamuje tu pewne bariery obyczajowe przez wielokrotne powracanie do tematyki związanej z seksem, ale czy w związku z tym można stwierdzić, że tabu dlań nie istnieje? Otóż plan wyrażania z pewnością podlega tabuizacji, bowiem pełen wigoru kochanek ucieka się do wielu zabiegów, które pozwalają mu tę problematykę ująć oględnie. Między innymi często pojawia się określenie, które i w czasach nam współczesnych jest eufemizmem nazywającym stosunek płciowy. Anna Dąbrowska zauważa, że do eufemizowania różnych zjawisk chętnie wykorzystywane są „bardzo nieprecyzyjne pod względem znaczenia rzeczowniki, zaimki i czasowniki, np. wszystko, to, te sprawy, te rzeczy, coś (konkretnego), coś więcej, coś z kimś”<sup>27</sup>. Sobieski wykorzystuje taki właśnie zwrot, ale czyni to w dość specyficzny sposób, czego dowodzi przywołanej niżej przykład:

Lekarstwa i te wody, którycheś Wć zażywać poczęła, niesłuchanie mię trapią. Wniwecz Wci, moja duszo, żołądek zepsują i zaziębią. Wspominasz Wć moje słowo: po chwili i smaku, i chęci nie będzie do uczyń tę rzecz [wyróżn. I. M.], tak Wć tym rozziębią<sup>28</sup>.

Owo „uczyń tę rzecz” jest przez małżonka Marysieńki zazwyczaj używane w takiej właśnie nieodmiennej postaci, zastępującej czasownik lub rzeczownik oznaczający współzycie. W związku z tym można „mieć apetyt na uczyń tę rzecz” lub „pozwolić na uczyń tę rzecz”, itp.

W innym miejscu znajdujemy sformułowanie, które także możemy zaliczyć do kategorii eufemizmów wskazanej przez Dąbrowską, bowiem Sobieski, charakteryzując postęпки Zamoyskiego, stwierdza: „byłaś [...] za mężem, który większe czynił niżeli ja debosze, nie tylko w picciu, ale i w czym inszym [wyróżn. I. M.], skąd i choroby dostał [...]”<sup>29</sup>. Tu

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>27</sup> A. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 247–248.

<sup>28</sup> J. Sobieski, *op. cit.*, s. 62.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 378.



pojawia się kolejny przejaw tabu, bowiem owa przypadłość nie zostaje konkretnie nazwana, a jest nią wszak choroba weneryczna, którą Sobieski miał rzekomo zarazić Marysienkę. On broni się w tym momencie, przywołując fakty z życia swego poprzednika, ale także czyni aluzje do wcześniejszego prowadzenia się ukochanej: „A dla Boga, wzdyc–eś to Wć ledwo się nie urodziła w Polsce [**Czy taka forma w cytacie? Nie: „w Polsce”?** **Bardzo prosimy o sprawdzenie**], byłaś tak długo przy królowej nieboszczce [...]”<sup>30</sup>. Jak widać, poprzez ten z pozoru niewinny zwrot Sobieski wystawia nie najlepsze świadectwo obyczajom na dworze królowej Marii Ludwiki. Można jednak rzec, że „przyganiał kocioł garnkowi”. Autor listu do szczególnie cnotliwych nie należał, utrzymując za czasów kawalerskich w Jaworowie „łaźnię z Czerkieskami”, co w jednym z listów wypomniała mu zazdrosna połowica. On zaś odpowiedział w te słowa:

Przymawiasz mi też Wć moje serce o Jaworów, bojąc się tej drogi, aby we mnie jakiej nie uczyniła odmiany. Anim tam był, ani będę, lubo dość miałem potrzeby. Musisz się teraz co innego roić w głowie, nie te brednie, którym ja całe waledykowałem [tj. z którymi się na zawsze pożegnał — dop. I. M.], i asekuruję, że w tej materii nigdy piękna Astrée najmniejszej nie będzie od swego Celadona miała okazji<sup>31</sup>.

Zauważmy, że w tym krótkim fragmencie pojawiają się zwroty zawołany w sposób nawiązujące do seksu, pożądania, ewentualnej zdrady, a przy tym Sobieski zręcznie obchodzi temat, nie wyjaśniając, czemu ów Jaworów jest taki groźny, że trzeba go omijać z daleka.

Wśród przykładów przywołanych przez Stommę jest kilka takich, w których mowa o intymnych częściach ciała obojga kochanków, czyli o narządach płciowych. To kolejny temat objęty od wieków tabu i rodzący różne pomysły, aby powiedzieć o tym, o czym mówić się nie powinno. Sobieski tęskniący za ukochanym ciałkiem, szczególnie silnie tęskni za „muszczką”, a jeśli już nie on cały, to na pewno jego „galant” albo „szylwacht”, czyli „żołnierz stojący na posterunku”<sup>32</sup>. Z którym to stanem zresztą różnie bywało, bowiem w jednym z listów Celadon donosi, że kawaler muszczki „bardzo

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 104. W cytacie pojawiają się pseudonimy Marysienki i Jana, którymi posługiwali się w swej korespondencji, przywołując bohaterów ich ulubionego francuskiego romansu — *Astrei H. d’Urfé*. O wpływie tego utworu na charakter ich korespondencji pisali m. in. T. Żeleński (Boy), *Marysienka Sobieska*, Warszawa 1956; s. 119; 161–162; L. Kukulski, *Sobieski epistolograf*, w: *Literatura, komparatystyka, folklor: księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczyński, S. Frybesa, E. Jankowskiego, Warszawa 1968, s. 199–212.

<sup>32</sup> [http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan\\_klient/index.php?strona=haslo&id\\_hasla=15032](http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php?strona=haslo&id_hasla=15032) (stan z dnia 29 czerwca 2012 r.).

nos zwiesił”<sup>33</sup>. Jak zauważa Dąbrowska, określić, które w sposób metaforyczny nazywają męskie i żeńskie narządy kobiece, było (jak odnotowywał Zbigniew Kuchowicz w odniesieniu do staropolszczyzny) i jest bardzo wiele, i nie zawsze łatwo jest odkryć powód, dla którego dane słowo nabiera erotycznego znaczenia, a jednocześnie służy złagodzeniu przekazu<sup>34</sup>. Temu zabiegowi sprzyja też stosowanie form deminutywnych lub zmiany fonetyczne, kiedy „mamy do czynienia z substytucją jednej lub dwóch głosek, przede wszystkim w nagłosie lub śródgłosie wyrazu, będącego *verbum proprium*”<sup>35</sup>. Przykładem służyć mogą tu pozdrawiane przez Sobieskiego, oczywiście wraz z „muszeczka”, „tyteńki”<sup>36</sup>.

Listy do Marysieńki to materiał dla analizowanego tu zagadnienia niezwykle ciekawy, bowiem ich autor co i rusz powraca do erotycznych wynurzeń, a w związku z tym stale i na różne sposoby zmagają się z tabu. Pamiętać trzeba również, że wszystkich pomysłów Sobieskiego nie jesteśmy dziś w stanie odtworzyć, gdyż dysponujemy jedynie odpisem Jerzego Samuela Bandtkiego, który nie daje nam niestety pełnego obrazu epistolograficznych dokonań króla Jana. Jak zauważa Leszek Kukulski, Bandtkie, jako historyk „tu i ówdzie, zaznaczywszy, że dalszy ciąg zawiera same uniesienia miłosne, przerywał kopiowanie i przechodził do następnego listu”<sup>37</sup>. Z naszego punktu widzenia dokonywał nieodwracalnej dewastacji tekstu, a czynił tak może nie tylko dlatego, że nudziły go owe wynurzenia, ale i z powodu poczucia zażenowania, które kazało mu opuścić zbyt pikantne treści.

Jednak mimo tych cięć listy Sobieskiego na tle staropolskiej korespondencji miłosnej, która niestety nie jest zbyt obfita, zdecydowanie wyróżniają śmiałość w podejmowaniu tematyki erotycznej, skoro pojawiają się tam wyznania nie tylko dotyczące tęsknoty za fizycznym zbliżeniem z ukochaną, ale także praktyk, które, miały owemu niezaspokojeniu zaradzić: „Myśląc o Tobie, zdarza się często, że szylwacht czyni tę rzecz, która nie jest dobra dla jego zdrowia [...] a co gorsze grzeszna” (list z Żółkwi z 15 grudnia 1667 r.)<sup>38</sup>.

Warto zauważyć, że Sobieski, pisząc najprawdopodobniej o onanizmie, określa go jako czynność nie tylko szkodliwą zdrowotnie, ale także grzeszną, a w związku z tym stosuje podwójny, a nawet potrójny kamuflaż. Nie tylko bowiem unika doprecyzowania czynności seksualnej, używając ulubionych przez siebie zamienników, ale także powyższą uwagę formułuje w języku francuskim. Jedyne polskie zwrot w tym cytacie to znane z innych listów „uczynić tę rzecz”. Powyższy fragment przytaczamy za Lu-

<sup>33</sup> J. Sobieski, *op. cit.*, s. 60.

<sup>34</sup> A. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 201–210.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 271.

<sup>36</sup> J. Sobieski, *op. cit.*, s. 285.

<sup>37</sup> L. Kukulski, *Wstęp* do: J. Sobieski, *op. cit.*, s. 20.

<sup>38</sup> Cyt. za: L. Stomma, *op. cit.*, s. 67.

dwikiem Stommą, bowiem z niewiadomych względów (może także tabu?) ten akurat wtęret francuski w edycji Kukulskiego nie został przetłumaczony w przypisach, wbrew obowiązującej w owym wydaniu praktyce.

Francuszczyzna nie tylko Sobieskiemu pozwalała złagodzić wydzźwięk drastycznych wyznań, choć trzeba zaznaczyć, że przy tematyce erotycznej król nie sięga po nią zbyt często, a na pewno nie częściej niż przy okazji innych kwestii, o których pisze. Natomiast język francuski niewątpliwie pomaga wyrazić intymne deklaracje Magdaleny z Czapskich, drugiej żonie Hieronima Floriana, która bardzo rzadko pisze o sprawach dotyczących ich intymnego pożycia, mimo że otwarcie i wylewnie eksponuje swe uczucie, najpierw do narzeczonego, a potem męża. Jest w jej listach co prawda wiele fragmentów dotyczących całowania stóp, rącek itp., ale niekoniecznie musi temu towarzyszyć zabarwienie erotyczne, gdyż w dawnych listach często używano takich formuł o charakterze grzecznościowym<sup>39</sup>. Jednak niewątpliwie kontekst seksualny pojawia się w liście niedatowanym, napisanym po zawarciu tajemnego ślubu z Hieronimem Florianem. Przypomnijmy, że mariaż ukrywano, bowiem Radziwiłł oficjalnie był jeszcze mężem Teresy z Sapiehów. Epistoła młodej małżonki w *post scriptum* zawiera znaną z ówczesnej korespondencji formułę dotyczącą całowania, tym razem ma być ono od stóp do głów, co ważne, nie omijając „nieprzyjaciela”, który jest przyczyną jej cierpienia. Tabu działa tu bardzo wyraziście, Czapska bowiem stosuje zwielokrotnione zabezpieczenie, by nie powiedzieć wprost, o co jej chodzi. Po pierwsze stosuje wyrazy zastępcze, po drugie, język francuski, po trzecie wreszcie szyfr, który w korespondencji narzucił jej Hieronim Florian w trosce o ukrycie sekretnego mariażu. Tyle że Czapska szyfruje takie słowa jak „nie mijając”, „nieprzyjaciela” oraz „cierpienie” — „*douleur*”<sup>40</sup>, czyli wyrazy, które z punktu widzenia wiedzy o ich nielegalnie zawartym związku nie miały żadnego znaczenia. Służyły natomiast wyrażeniu i jednoczesnemu zakamufłowaniu treści wstydliwych.

Nawet jeśli po francusku Czapska uczyni jakieś śmielsze wyznanie, odczuwa potrzebę wytłumaczenia się z tego, o czym świadczy zwrot w jednym z listów „wybacz, że tak wszetecznie piszę”<sup>41</sup>. Wielkiego „wszeteczeństwa” w jej epistolach trudno się jednak dopatrzeć. Najprawdopodobniej tabu nakazywało się tłumaczyć i z tych niezbyt częstych wzmianek. Jak bowiem zauważają Ewa Jędrzejko i Małgorzata Kita:

tradycyjnie mężczyzna był zasadniczo tym, komu przysługiwała inicjatywa w deklarowaniu miłosnych uczuć [...], kobiecie nie tylko nie wypada-

<sup>39</sup> M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003, s. 78–79.

<sup>40</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 706, k. 137. Kolejne cytowane listy Magdaleny Radziwiłłowej pochodzą z tego działu.

<sup>41</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 704, k. 69.

ło pierwszej głośno przyznawać się do miłości (nawet odwzajemnianej), ale także powinna była przyjmować owe (prawdziwe lub udawane) deklaracje z „dziewiczym rumieńcem zawstydzenia”, okazując pewien dystans, dumę, nieufność i zażenowanie<sup>42</sup>.

Ów „dziewiczy rumieniec zawstydzenia” pojawiał się tym częściej, gdy w grę wchodziły wyznania dotyczące zmysłowych pragnień, własnych lub tych żywionych przez partnera. Czapska zgodnie z konwenansem podkreśla, że nie zgodzi się przed ślubem na „takie [...] mieszkanie” z Radziwiłłem, gdyż ani dla siebie, ani dla niego „nie może być tak bezbożnego serca”<sup>43</sup>. Można oczywiście uznać, że jest to skromność udawana, będąca przejawem sprytu panny, która zdaje sobie sprawę, że po skonsumowaniu ich miłości pan na Białej może nie być już tak zainteresowany legalizacją związku. Gdy już do małżeństwa doszło, Magdalena nadal prezentuje siebie jako nieświadomą erotycznych tajemnic „nowicjuszki”<sup>44</sup>. Tego od ówczesnych kobiet oczekiwano, zakładając, że to bardziej doświadczony mąż powinien wprowadzać swą połowicę w arkana sztuki miłosnej<sup>45</sup>.

Tabu w listach Radziwiłłowej działa również w momencie, gdy pojawia się w nich temat ciąży i związany z nim brak miesiączki. Jak zauważa Anna Krawczyk-Tyrpa, etnografia zna bardzo wiele zakazów dotyczących kobiety, która spodziewa się dziecka<sup>46</sup>. Czapska nie urodziła niestety dziedzica fortuny, a sam temat posiadania potomka był dość drażliwą kwestią dla Hieronima Floriana, o czym trudno tu szerzej pisać. W jednym z listów jego żony<sup>47</sup> pojawia się kwestia prawdopodobnej ciąży, która zostaje określona terminem francuskim, podobnie zresztą jak u Sobieskiego, „grosse”. O swych podejrzeniach co do brzemienności Magdalena pisze, gdyż do tego czasu nie chorowała „na przyzwoitą białym głowom chorobę”, a w związku z tym prosi o przysłanie doktora i przyjazd męża. Jednak obawia się jednocześnie, żeby małżonek swoją „swawolą” nie zepsuł „swojej roboty”. Co ważne, w tymże samym liście wskazuje, czego się boi, nie uciekając się już do żadnych eufemizmów, prosi bowiem o recepty, które dostała na „zabieżeństwo poronienia”. W ten sposób otwarcie porusza drażliwy temat, jakim była i jest do dziś utrata dziecka. Dla funkcjonowania tabu charakterystyczne jest niewypowiadanie zakazanych słów w obawie przed tzw. zapieszeniem i wypełnieniem się tego, czego ktoś się lęka<sup>48</sup>.

<sup>42</sup> E. Jędrzejko i M. Kita, *Wyznanie miłosne jako akt mowy. Tabu — konwencja — detabuizacja*, w: *Język a Kultura...*, *op. cit.*, s. 133.

<sup>43</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 705, k. 95.

<sup>44</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 704, k. 69.

<sup>45</sup> Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory — uczuciowość — obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 427–428.

<sup>46</sup> A. Krawczyk-Tyrpa, *op. cit.*, s. 151.

<sup>47</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 704, k. 128.

<sup>48</sup> Z. Leszczyński, *op. cit.*, s. 17–18.

Strach przed utratą kolejnych ciąż towarzyszył przez lata Franciszce Urszuli Radziwiłłowej, której korespondencja miłosna do męża „Rybeńki” stanowi ciekawy materiał dla podjętych tu rozważań. Dlaczego tak jest, wyjaśniają uwagi Bożeny Popiołek:

Kobiety niemal zupełnie pomijają w korespondencji sferę życia seksualnego, to przecież była ona stale obecna, o czym świadczy spora liczba przychodzących na świat dzieci. [...] Intymne stosunki pozostają jednak zdecydowanie poza tematami poruszonymi przez nie, chyba że dotyczą złośliwych plotek. Jediną osobą, która bez zbędnej pruderii dopominała się u swego małżonka dowodów miłości w postaci czułych pieszczot i częstego współżycia, była Franciszka Urszula Radziwiłłowa<sup>49</sup>.

Badaczka mentalności kobiet czasów Augusta II wyróżnia zatem korespondencję pani na Nieświeżu ze względu na przelamywanie erotycznego tabu, które w przypadku kobiet działało ze wzmożoną siłą. Przelamywanie tabu jednak nie oznacza, że Franciszka Urszula nie stosuje żadnych zabiegów, by złagodzić wymowę swych wyznań. Gdy nadmienia o niezaspokojeniu erotycznym, pisze o potrzebie „pełnego ukontentowania” i wzywa męża do rychłego powrotu, aby ją „i samego siebie nasycić”<sup>50</sup>. Owa „sytość” przynosi według niej dwojakie korzyści: „sytość ciała, ukontentowanie i plaizyr [z franc. *plaisire* ‘przyjemność’ — dop. I. M.] serca i ten awantaż, że na czas naznaczony z naszego obopólnego działu znajdzie się i wyniknie coś trzeciego”<sup>51</sup>. Autorka listów nie ucieka zatem od tematu seksualnych pragnień, ale wyraża je w sposób zawołowany i aluzyjny. Zdarza się jej też sięgać po skojarzenia ze światem zwierzęcym, co zwłaszcza w poezji ludowej służy prezentowaniu tematyki erotycznej. Kiedy na przykład skarży się w liście na kaszel, stwierdza, że „kiedy owieczka kaszle, to baranka chce”<sup>52</sup> i że jej dolegliwość na pewno minie, gdy księżę powróci.

Zdarzają się sformułowania co prawda także eufemizujące, ale już bardziej przejrzyste, gdy zachęca męża, by „w jej „łóżku [...] wziął wartę”<sup>53</sup> lub nie może się doczekać, żeby spać „na sianku z [...] panem najukochańszym”<sup>54</sup>. Czasem w swych seksualnych wynurzeniach wpada na pomysły dość osobliwe, jak chociażby wtedy, gdy przesyła mężowi pozdrowienia od dzieci, w tym od najmłodszej Ludwisi, która, karmiona pier-

<sup>49</sup> B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 205.

<sup>50</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 657, k. 40. Kolejne cytowane listy Urszuli Franciszki Radziwiłłowej pochodzą z tego działu.

<sup>51</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 658, k. 25.

<sup>52</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 657, k. 153.

<sup>53</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 658, k. 78.

<sup>54</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 658, k. 107.

się, „z cyckami swemi pod stopy się ściele”<sup>55</sup>. Oczywiście nie o cycki owej Ludwisi tu chodzi, ale jej matki, która w ten sposób przypomina się swemu mężczyźnie.

Pisząc do Michała Kazimierza, Franciszka Urszula, autorka dramatów i wierszy o tematyce miłosnej, a także wierszy lirycznych podobnej treści, w listach powstających podczas częstej nieobecności męża stara się wyrazić nie tylko tęsknotę duszy, ale także potrzeby ciała. Pragnie jednak, by odbiorcą jej wyznań był tylko ukochany małżonek, co bardzo wyraźnie widać w jednej z epistoł: „Chciej sam tylko jeden czytać listy moje, a nie tak co z rąk do rąk chodzą: tak się mnie zda, że co jest między żoną a mężem, ani matka, ani siostry wiedzieć nie powinny [...]”<sup>56</sup>. Podkreślona zostaje tu zatem intymna więź towarzysząca korespondencji między małżonkami, która pozwala przełamywać wstyd i pisać o wszystkim, w tym także o sekretach alkowy. Wszelka ingerencja obcego, który łamie epistolarną tajemnicę, niszczy ten prywatny świat.

Franciszka Urszula nie była tak śmiała w swych wyznaniach jak Sobieski, ale z pewnością można ją uznać za korespondentkę nietuzinkową, zwłaszcza, że „Kobiety w Polsce rzadko pisały o miłości w sposób wyraźny i bezpośredni, jakby poddawały się wewnętrznej autocenzurze”<sup>57</sup>. Jeśli nawet księżna Radziwiłłowa nie pisała o erotyce bezpośrednio, to można uznać, że na tyle przejrzyście, by móc bez problemu odczytać jej intencje. Starła się zatem przełamywać tabu. Skądinąd warto zauważyć, że czyniła to nie tylko wówczas, gdy napomykała o swym niezaspokojeniu seksualnym, ale również wtedy, gdy domagała się od męża bezwzględnej wierności. Utrwalony obyczaj bowiem nakazywał przynymać oko na mężowskie zdrady, przy jednoczesnym braku tolerancji wobec podobnych poczynań ze strony kobiety<sup>58</sup>.

Scharakteryzowana powyżej wybiórczo korespondencja dowodzi, że nawet wówczas, gdy pisały do siebie osoby pozostające w intymnym związku, nie zawsze potrafiły przełamać wstyd i poruszyć kwestie erotyczne. Przeznaczenie listu tylko dla oczu ukochanej czy ukochanego nie dawało gwarancji, że epistoła nie trafi w niepowołane ręce. Jednak nie wydaje się, by tylko takie obawy powstrzymywały kochanków przez otwartymi wyznaniem. Jeśli takie próby podejmowano, towarzyszyły temu przeróżne zabiegi językowe, które miały złagodzić wymowę intymnych sekretów. Natomiast gdy bariera wstydu i poczucia przyzwoitości okazywała się zbyt silna, pozostawało jedynie milczenie.

<sup>55</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 662, k. 210.

<sup>56</sup> AR, AGAD, dział IV, sygn. 659, k. 104.

<sup>57</sup> B. Popiołek, *op. cit.*, s. 181.

<sup>58</sup> Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 88–89.

**Iwona Maciejewska**

**Eroticism as a topic for confession in the Baroque love letter: attempts to break a taboo**

The article relates to how the issues of erotic needs and experiences were raised in Baroque love letters, before and after the marriage. The analysed source material, created both by women and men, shows to which extent former lovers were willing to break a taboo and directly express not only their spiritual longing, resulting from a distance, but also the physical, motivated sexually, in the text theoretically considered as a completely private and devoted only to a partner. In the considerations the letters of the rich nobility representatives (Jan Sobieski, Franciszka Urszula Radziwiłłowa, Magdalena Radziwiłłowa from Czapski's family), and of the impoverished nobility members (Teresa and Kazimierz Wiśnicki) were included. The text attempts to answer in what way environment, readings, social status, and personality traits may influence the tendency to break taboos in the field of erotica or vice versa, to decide on its conservation. The analysis presents as well, what methods were used by pen-friends to express some embarrassing content.